

Nie mówcie ludziom

20 kwietnia 2013

Kilkanaście miesięcy po objęciu przez Margaret Thatcher funkcji premiera, w Lesie Rendlesham doszło do słynnej obserwacji UFO, której dokonali stacjonujący tam amerykańscy żołnierze. Kilkanaście lat później, podczas spotkania z dziennikarką, która chciała się dowiedzieć o tej sprawie czegoś więcej, Thatcher, zapytana o sprawę niezidentyfikowanych obiektów, odparła: „Nie można o tym mówić ludziom”. Co miała na myśli?

Margaret Thatcher zmarła 8 kwietnia 2013 r. w wieku 87 lat. W 19. miesiącu pełnienia przez nią funkcji szefa rządu, w grudniu 1980 r., amerykańscy lotnicy stacjonujący w bliźniaczych bazach RAF-u w Bentwaters i Woodbridge donieśli o „niezidentyfikowanych światłach” widzianych nad Lasem Rendlesham w Suffolk.

Tamtejsze wydarzenia przypadły na przełomowy moment Zimnej wojny związany z wydarzeniami w Polsce. Ważnym elementem obserwacji w Lesie Rendlesham był fakt, iż przechowywano w nich broń jądrową. W późniejszych latach brytyjski MON podjął decyzję by przetransportować ją stamtąd do bazy RAF-u w Greenham Common oraz innych miejsc stacjonowania Amerykanów we wschodniej Anglii. Celem było uniknięcie przeciągających się pogłosek, iż niezidentyfikowanego pochodzenia obiekt wylądował pod nosem żołnierzy w sąsiedztwie arsenału.

Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii od początku twierdziło, że zdarzenie z grudnia 1981 r. „nie miało żadnego znaczenia dla obronności kraju”, jednak w 2001 r. – na podstawie Aktu o Wolności Informacji – udało mi się dotrzeć do dokumentów wskazujących, że ukrywano prawdę o oficjalnym zaangażowaniu w ten przypadek.

Z akt wpływał wniosek: „Jest niezwykle mało prawdopodobne,

aby naruszenie przestrzeni powietrznej nad Wielką Brytanią wiązało się z obserwowanym wówczas zjawiskiem świetlnym. Uważamy, że równie mało prawdopodobne jest to, że za zdarzenie odpowiadał sowiecki pojazd szpiegowski.”

Nim jednak zaczęto o tym mówić szerzej, dziennikarka prasowa Georgina Bruni ujawniła, że w 1997 r. rozmawiała w cztery oczy o UFO z byłą premier Margaret Thatcher, którą zapytała również o sprawę Rendlesham.

Do rozmowy miało dojść na dobroczynnym spotkaniu, wkrótce po tym, jak Thatcher wróciła z Waszyngtonu. Bruni pracowała wówczas nad książką, która miała odsłonić tajemnice obserwacji UFO w Lesie Rendlesham, którą media nazwały „brytyjskim Roswell”.

Wykorzystując nadarżającą się okazję, Bruni zapytała Thatcher o jej opinię na temat UFO oraz to, co wiedzą o istnieniu na Ziemi obcej technologii czołowi światowi przywódcy. Uzyskała następującą odpowiedź:

– Nie można o tym mówić ludziom.

Rozmowie przysłuchiwał się mąż byłej premier oraz ochroniarze. Bruni zapytała, czy rzeczywiście chodzi jej o UFO. Zgodnie z jej relacją z 2001, dalsza rozmowa przebiegała następująco: „Chcąc kontynuować rozmowę, stanęłam naprzeciwko niej i niemal wyszeptałam: ‘A UFO i obca technologia, Lady Thatcher...’

– Musisz uporządkować sobie fakty – odparła.

– Jakie fakty? – zapytałam.

Nieco zmieszana, ale w typowy dla siebie sposób, Thatcher odparła:

– Musisz opierać się na faktach, ale nie można o tym mówić ludziom.”

To był koniec rozmowy. Zmarła w 2008 r. Bruni uścisnęła rękę

pani premier, którą potem ochroniarze odeskortowali do innego pomieszczenia. Dziennikarka była tak zdumiona stwierdzeniem, że „ludzie nie mogą się o tym dowiedzieć”, iż zatytułowała tak swoją książkę, którą reklamowano jako „definitywne wyjaśnienie sprawy z Lasu Rendlesham”.

Wierząc w UFO-konspiracje, Bruni doszła do wniosku, że tak jak Winston Churchill oraz pozostali przywódcy światowych mocarstw, Thatcher zdawała sobie sprawę z zagrożenia, które wynika z obecności niezidentyfikowanych obiektów latających: „Jeśli Wielka Brytania byłaby w jakiś sposób zagrożona [przez te obiekty], Thatcher na pewno chciałaby znać wszystkie szczegóły. O jakich faktach wspominała rozmawiając ze mną? Dlaczego tak mocno upierała się, aby nie mówić ludziom o zjawisku UFO?” – pisała Bruni.

W kolejnym, rozszerzonym wydaniu książki Bruni pisała, iż śledztwo w tej sprawie przekonało ją, że: „Ufonauci to podróżnicy w czasie, przybysze z przyszłości albo z innego wymiaru. Wyjaśnia to niechęć światowych rządów do ujawnienia prawdy na ten temat. Jak bowiem powiedzieć społeczeństwu, iż istnieje inteligencja dużo bardziej zaawansowana niż my, zdolna do tego typu przedsięwzięć?”

Kilkakrotnie do biura Thatcher kierowano pytania o interpretację zdania: „Nie można o tym mówić ludziom”, jednak pozostawały one bez odpowiedzi. Nieżyjący już, uparty ufolog Eric Morris zdołał wyciągnąć możliwe wyjaśnienie od osobistej sekretarki pani premier, Mary Wakeley. W liście z 12 listopada 2001 r. Wakeley wyjaśniała, że słowa „musisz najpierw uporządkować fakty” były charakterystycznym powiedzonkiem Lady Thatcher, którego używała w odniesieniu do wielu spraw i „nie jest bardzo zaskakujące, że użyła go również w tym przypadku” – pisała sekretarka.

„Wydaje się jednak, że nie należy szukać w tym drugiego dna, jak zrobiła to autorka [tj. Bruni]” – wyjaśniała Wakeley.

Opowieść Georginy Bruni jest bardziej skomplikowana niż chcieliby zwolennicy UFO-konspiracji. Być może odnosząc się do „faktów” premier miała na myśli politykę Ministerstwa Obrony w kwestii niezidentyfikowanych obiektów, która głosiła pogląd, że obce statki nie odwiedzają Ziemi, ale ci, którzy usilnie w to wierzą nigdy nie zaakceptują „oficjalnej prawdy”.

Autor: dr David Clarke

Źródło oryginalne: drdavidclarke.co.uk

Źródło polskie: [Infra](#)